

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schillerstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: B y t o m G. - S l. (Beuthen O. - S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXXIV

Środa 25-go czerwca 1930

Nr. 144

Nad brzegami przepaści.

Ustąpienie z rządu dotychczasowego ministra skarbu dra Moldenhauera, będącego wysłannikiem partii wielkich kapitalistów i przemysłowców t. zw. Partji Niemiecko-Ludowej, otworzyło oczy opinii niemieckiej jak i zagranicznej, na gmatwające się coraz bardziej stosunki wewnętrzne w Rzeszy.

Moldenhauer podał się do dymisji dlatego, że nie wiedział możliwości przeprowadzenia swego — zresztą bardzo nieszczęśliwie ułożonego — programu finansowego, programu pokrycia wzrastającego w zastraszający sposób deficytu budżetowego. W opozycji doń stanęła większość członków jego własnego stronnictwa, z prezesem Scholzem na czele. Również demokraci, jak i centrowcy, nie mówią już o Partji Gospodarczej, Bawarskiej Partji Ludowej, mieli w ostatnich czasach coraz więcej zastrzeżeń, co do polityki Moldenhauera. Jeśli chodzi o samego centrowego kanclerza p. Brüninga, to ten należał na dymisjonowanego min. skarbu, ażeby jednak pozostał w rządzie.

Nic dziwnego, bo od ustąpienia socjalisty dr. Hilferdinga, jak i całego gabinetu Müllera, gospodarka skarbu niemieckiego wystawiona jest na dalsze niebezpieczne próby. Burżuazyjny rząd p. Brüninga, który tak wiele obiecywał z chwilą objęcia steru nawy państwowej w tej dziedzinie, zawiódł całkowicie. Wprowadzenie więc nowego polityka do ministerstwa skarbu, niezależnie od tego, czy nim będą demokraci Dietrich lub Höpker — Aschoff, czy ktoś inny, w żadnym razie nie przyspieszy momentu uporządkowania spraw skarbowych. Jesteśmy zdania, że raczej ten moment opóźni, bo w całej gospodarce finansowej Rzeszy, jak to stwierdzi niedawno, były agent reparacyjny, Parker Gilbert, panuje niezwykły chaos i potrzeba wcale długiego czasu, ażeby się w niej jako-tako zorientować.

Wszystko to dowodzi, że znajdujemy się w Niemczech w okresie poważnych wydarzeń i pogłoski o możliwym wprowadzeniu w życie przez Prezydenta Hindenburga ar. 48 Konstytucji Weimarskiej który mu dać może władzę dyktatorską, lub też o nagłym a niespodziewanym rozwiązaniu parlamentu Rzeszy, — wydają się być coraz bardziej realnymi.

Niezadowolone ogarnia już od pewnego czasu nie tylko wyzyskiwane masy robotnicze. Niezadowoleniu dają wyraz, coraz częściej, niezależni kupcy, rentjerzy t. j. osoby żyjące i operujące własnymi kapitałami, cała wolno-pracująca inteligencja, sfery urzędnicze, którym nagle grozi obniżenie płac i t. d. i t. d.

Nie chcemy być w tym wypadku gołosłowni i na dowód wskażemy na nr. 6 wydawanego w Lipsku miesięcznika związku niemieckich towarzyszy wierzyteli „Creditreform“ z bieżącego miesiąca, który nawet bardzo ostro

Wielka dyskusja nad programem wschodnim Niemiec.

Berlin. Parlament rozpoczął drugie czytanie budżetu ministerstwa żywienia, oraz rozpoczął obrady nad projektem ustawy o pomocy dla obszarów wschodnich Rzeszy.

Obrady zajął dłuższemu expozé minister żywienia Schiele, podkreślając na wstępie, że Niemcom ze względu na politykę cel ochronnych, uprawianą przez inne państwa, oraz na wyjątkową sytuację własną, trudno przyjdzie zrealizować u siebie przynajmniej w zakresie produkcji rolniczej ideały rozejmu celnego, propagowane przez konwencję genewską.

Z decyzji, powziętej przez Polskę, w sprawie przystąpienia do konwencji genewskiej, Niemcy muszą wyciągnąć konsekwencje. Jedyne wyjście z sytuacji krytycznej, w jakiej znajduje się Rzesza, widzi minister w podjęciu aktywnej polityki. Najpilniejszą ochroną dla rolnictwa niemieckiego będzie taki rząd, który zastosuje wszelkie możliwości, w razie konieczności i nadzwyczajne środki, celem przeprowadzenia koniecznych zarządzeń pomocowych.

Przechodząc do omówienia programu agrarnego minister zapowiedział podjęcie szerokiej akcji propagandowej za zmniejszeniem uprawy żyta w Niemczech. Wobec krytycznej sytuacji, w jakiej znajduje się Rzesza, polityka agrarna obejmuje zadania, wykraczające daleko poza ramy dzisiejszego zawodowego rolnictwa. Polityka ta zmierza w trzech kierunkach: 1) do stworzenia w ramach gospodarki niemieckiej równowagi między rolnictwem a przemysłem, celem zaktywizowania wymiany towarów z zagranicą; 2) do otwarcia nowych możliwości dla rynków pracy w rolnictwie, co konsekwentnie doprowadzić ma do zatomowania masowego odpływu ludności chłopskiej; wreszcie 3) do zintensyfikowania produkcji rolnej i skonsolidowania niemieckich obszarów wschodnich, celem stworzenia na wschodzie żywego muru ochronnego dla niemieczyzny.

charakteryzuje całą obecną niemiecką gospodarke skarbową.

„Creditreform“ pisze: „Jest poprostu katastrofalnym rozczarowaniem, że w trzy miesiące po przyjęciu planu Younga i po pokryciu, drogą nowych podatków, 350 milionowego deficytu skarbowego, za co obiecano nam zostało na rok 1931 obniżenie podatków, sięgające do 600 milionów. — znowu stoimy nad brzegami przepaści, na zasypianie której żąda się nowych 850 milionów. Jaka bezplanowość i jakie chatyczne gospodarowanie stało się u nas (t. j. w Niemczech) regułą, dowodzi choćby ten fakt, że obecnie rządowe czynniki decydują się prawie na podwyższenie składek na fundusz ubezpieczenia bezrobotnych o 1%, kiedy okrągło przed 6-ciu miesiącami obalony został rząd, który dochodził już do porozumienia, co do zasad reformy finansów Rzeszy, a to ponie-

Nad bramą, wiodącą do budzącego się i odradzającego się wschodu niemieckiego widnieją płomiennymi zgłoskami wyryte słowa ostrzeżenia: **Usunąć niedole rolnictwa.** Zrozumienie wielu celów narodowych, zakreślonych przez politykę agrarną skłania rząd Rzeszy oraz stronnictwa rządowe parlamentu do pośpieszenia z wszelkimi możliwymi środkami pomocy, celem ratowania niemieckich obszarów wschodnich.

Program pomocy wschodniej nie jest sprawą związaną wyłącznie z rolnictwem lub też tylko z prowincjami wschodnimi. Jest on rdzeniem ogólnej polityki gospodarczej dla Rzeszy niemieckiej. Nie chodzi tu o subwencje dla pewnych określonych terenów, lecz o utrzymanie podstaw całego bytu narodowego. Program ten jest dokumentem racji stanu całego narodu niemieckiego.

Stawiając plan kolonizacji na pierwszym miejscu programu, rząd Rzeszy chciał specjalnie podkreślić, że kolonizację terenów wschodnich uważa za pierwszorzędną wagę kwestie polityki kolonizacyjnej i narodowej. Z tego też powodu projekt programu przewiduje, że z kredytów, przyznanych na akcję kolonizacyjną prowincje wschodnie otrzymać muszą conajmniej 30 procent.

Berlin. (Tel. wł.) W dalszym ciągu dyskusji nad programem wschodnim socjalista Schmidt krytykował przedłożenie i oświadczył, że także socjaliści ubolewają nad utratą terenów na wschodzie, ale Niemcy muszą się wreszcie z tem pogodzić. Na to powstał w sali hałas i dały się słyszeć głosy: „Nigdy z tem się nie pogodzimy.“

W końcu dyskusji poseł komunistyczny Hoernle wystąpił z zarzutem, że cała ustawa została właściwie tylko dlatego wniesiona, by popierać wielkich właścicieli ziemskich kosztem ogółu ludności.

waż chciał podnieść te składki tylko o ¼%“.

Jak już z tego krótkiego oświadczenia wynika, **średni kapitaliści** niemieccy dzisiaj tęsknią prawie za obalonym rządem socjalistycznym. We wspomnianym artykule „Creditreform“ znajdują się jeszcze bardziej interesujące rzeszy. Miesięcznik stawia nawet pytanie, czy wobec tak fatalnej gospodarki skarbowej Niemcy, jako naród, odznaczają się wogóle jakimś talentami organizacyjnymi — skoro nie potrafią obliczyć przychód, choćby na trzy miesiące, w ten sposób, ażeby nie było deficytu.

My tak daleko się nie posuwamy. Sądźmy przecież, że daremnie oczekiwaliśmy, ażeby za rządów centrowego kanclerza p. Brüninga sprawy skarbowe i podatkowe były traktowane zgodnie z interesami najszerzych warstw społeczeństwa w Niemczech.

„Ostprogram“ ustaliło siedm ministerstw.

Berlin. Projekt ustawy o pomocy dla niemieckich kresów wschodnich nosi podpis kanclerza Rzeszy i 7 ministrów, a mianowicie: minister skarbu, robót, komunikacji, spraw wewnętrznych, żywienia, gospodarstwa państwowego i min. dla obszarów obsadzonych.

Program obliczony jest na lat pięć i przewiduje wydatki w wysokości 1 miljarda 300 milionów marek.

Kary za noszenie mundurów hitlerowskich.

Berlin. Prezydent policji berlińskiej wydał zarządzenie, wprowadzające doraźne kary administracyjne za przekroczenie zakazu noszenia mundurów i odznak organizacji hitlerowców.

Wzrost skrajnego nacjonalizmu w Niemczech.

Berlin. Wybory do Sejmu w Saksonii zakończyły się zwycięstwem hitlerowców, którym udało się w porównaniu z zeszłorocznymi wyborami potroić ilość otrzymanych głosów. Poważną klęskę poniosła partja niemiecko-narodowa, tracąc przeważnie na rzecz hitlerowców 50 procent dotychczasowych głosów. Również dla ludowców wybory zakończyły się poważną klęską. Socjal-demokraci i komuniści naogół utrzymali dotychczasowy stan posiadania.

Według ogłoszonego urzędowego komunikatu na ogólną liczbę 2.611.017 ważnych głosów poszczególne mandaty otrzymały w porównaniu do zeszłorocznych wyborów, następujące partie: socjal-demokraci 32 mandaty (w zeszłym roku 33) ludowcy 0 (13), komuniści 13 (12), niemiecko-narodowi 5 (8), hitlerowcy 14 (5), demokraci 3 (4), partja gospodarza 10 (11).

„Vossische Zeitung“ w rękach prawicy.

Ustąpienie Jerzego Bernarda z redakcji „Vossische Ztg.“ oznacza zwycięstwo nacjonalistycznego kierunku w zarządzie firmy Ullstein, właścicielki tego dziennika. Ostatni zatem „mieszkański“ dziennik Berlina przechodzi otwarcie do nacjonalistycznego obozu. Jest to objaw znamienny dla nastrojów panujących w Niemczech. Dodać trzeba, że „Vossische Ztg.“, Tante Voss, jak ją popularnie nazywano, była dziennikiem deficytowym i dość energicznie zwalczała radykalizm nacjonalistyczny.

Emigracja rolna do Niemiec.

Warszawa. Według zestawień ekspozytur emigracyjnych w bieżącym sezonie emigracyjnym, znalazło pracę w roli w Niemczech przeszło 98 tys. robotników polskich.

Międzynarodowy kongres górniczy.

Jak się dowiadujemy, na rozpoczęty w poniedziałek w Liege (Belgia) międzynarodowy kongres przedstawicieli górnictwa, hutnictwa i geologii stosowanej, wyjechała delegacja polska w składzie około 30 osób, w tem szereg osób ze Śląska. Zorganizowaniem i wystaniem delegacji polskiej zajęło się Stowarzyszenie Polskich Inżynierów górniczych i hutniczych. Kongres obradować będzie trzy dni.

Po demonstracjach przeciw polskim artystom.

Olesno. Jak się dodatkowo dowiadujemy organizatorzy przedstawienia w Oleśnie zwracali się w właściwym czasie do kompetentnych czynników lokalnych z prośbą o wzmocnienie policji w związku z występem teatru katowickiego. Dziwnym jest, że władze niemieckie prośbę tę zbagatelizowały, przyczyniając się w ten sposób z powodu braku dostatecznej obrony policji do wrogich manifestacji przeciwko artystom polskim. Dzięki tylko spokojnemu zachowaniu się artystów polskich i ich zimnej krwi nie doszło mi-

mo prowokacji ze strony podnieconych tłumów do poważniejszych ekscesów. Opole. W związku z demonstracjami przeciwko artystom polskim, które miały miejsce w niedzielę, przesłał konsul generalny R. P. p. Malhomme do nadprezydenta rejencji opolskiej dr. Lukaschka pismo, zawierające opis dokładny przebiegu zajść. W piśmie swem konsul generalny domaga się ukarania sprawców antypolskich obraźliwych demonstracji i zagwarantowania na przyszłość bezpieczeństwa dla artystów, przybywających na Śląsk Opolski.

Zajścia na granicy polsko-niemieckiej.

Warszawa. W związku z zajściami, które w ostatnich czasach miały miejsce na granicy polsko-niemieckiej a w szczególności z zajściami z dnia 13 czerwca br. na odcinku Wielkie Wiosło powiat gniewski, wiceminister spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki wręczył posłowi niemieckiemu w Warszawie, Rauscherowi notę, określającą stanowisko rządu polskiego w powyższych sprawach.

Co do wypadku pod Wielkim Wiosłem nota stwierdza, że w przeciwieństwie do opisu zajścia, zaszłego w dniu 13 czerwca 1930 roku, przedstawionego przez stronę niemiecką, dochodzenia przeprowadzone przez władze rządowe polskie wykazały, że strażnik graniczny polski, nazwiskiem Bieniek, po zatrzymaniu w tym dniu kobiety i mężczyzny, którzy nie mogli wykazać się właściwymi przepustkami, został na terytorjum polskiem na prawym brzegu Wisły przez mieszkańców wsi niemieckiej Kanitzon ostrzeliwany.

Dochodzenia sądowe dalej wykazały, że do strażnika Bienika oddane 4-ry strzały z terytorjum niemieckiego oraz 2 dane z najbliższych odległości, z których jeden przestrzelił mu brzeg czapki. Te dwa strzały zostały według wszelkich poszlak dane z zasadki przez powyższej wzmiankowanego zatrzymanego mężczyzny, który w międzyczasie zdołał oddalić się od strażnika i ukryć się w zaroślach.

Dalej nota polska stwierdza, że strażnik Bieniek wykazał daleko posuniętą powściągliwość, nie robiąc użytku z broni.

Nota polska po wylczeniu 6-ciu zajść granicznych, które miały miejsce w ciągu ubiegłego miesiąca, proponuje

niezwłoczne powołanie mieszanej komisji polsko-niemieckiej i ustalenie faktycznego przebiegu zajść pod Wielkim Wiosłem oraz spowodowanie ukarania winnych zbrojnego napadu na pełniącego służbę strażnika polskiego Bienika.

Warszawa. W związku z nowym zajściem na granicy niem. pisma donoszą z Grajewa, iż zamordowany polski strażnik graniczny Wincenty Kachela, zabity został, podczas gdy pełnił służbę na placówce Kocówka, oddalonej 12 km. od Grajewa. Został on zastrzelony o godzinie 11.30 przed południem w niedzielę wśród zagadkowych okoliczności na granicy, naprzeciw wsi Długosze, położonej w Prusach Wschodn. Zwłoki jego zostały prawdopodobnie przeciągnięte w stronę niemiecką.

Jest rzeczą zmienną, że Niemcy sprzątnęli zwłoki bardzo prędko z miejsca zgonu i przewieźli je do wsi Prostki, a dopiero następnie zawiadomili władze polskie o wypadku. Zawiadomienie to przyszło dopiero o zmroku, tak, że już nie można było przeprowadzić natychmiastowego badania śladów.

Komisja mieszana, w skład której ze strony polskiej wchodzi starosta Stefanus, inspektor straży granicznej Jaruzelski oraz prokurator i lekarz, rozpoczęła dochodzenie.

Wypadek prezydenta Austrii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wagon salonowy, w którym znajdował się prezydent związkowy, jeden z ministrów, oraz prezydent rady narodowej, wykołcił się w drodze na uroczyste otwarcie domu zdrojowego w Styrii. Wypadek nie pociągnął za sobą żadnych następstw, a pociąg ruszył po godzinnym postoju w dalszą drogę.

Awantury w Austrii.

Wiedeń. W Ternitz w Austrii Dolnej odbyło się zgromadzenie Heimwehry, na którym przywódca Steidle oświadczył, że represje rządowe przeciwko Heimwehrze wywołują skutek niepożądany dla rządu. Przywódca Pfrimer wyraził zapatrywanie, że w Austrii panuje ciągle jeszcze nie demokracja, lecz bolszewizm. Heimwehra chce stworzyć nową organizację państwa, odpowiadającą umysłowości niemieckiej.

W czasie obchodu doszło kilka razy do starć z socjalistami i komunistami. Jeden z komunistów odniósł ranę ciętą od szabli. — W czasie odjazdu Heimwehry wynikło starcie w miejscowości Dunkelstein, Żandarmerja musiała rozpedzać tłumy bagnietami.

Zabiegi premiera węgierskiego.

Budapeszt. Według doniesień dziennika „Az Est“ hr. Bethlen udał się z Londynu do Rzymu, gdzie będzie prowadził rokowania z Mussolinim. Dziennik podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem, że nie odpowiada za jej prawdziwość.

Kandydat tronu węgierskiego.

Socjalistyczny dziennik czeski „Pravo Lidu“ przynosi sensacyjną wiadomość o mającym nastąpić w najbliższej przyszłości puczu Habsburgów na Węgrzech.

Wedle informacji wspomnianego pisma książe Otton Habsburg jeszcze w lipcu br. ma zostać obwołany królem węgierskim, a ma to nastąpić za zgodą rządów włoskiego, niemieckiego i angielskiego.

„Pravo Lidu“ podaje w niezwykle sensacyjnej tej sprawie następujące szczegóły, oparte rzekomo na wysoce wiarygodnych źródłach:

Książę Otton przybędzie z początkiem wakacji w Budapeszt z delegacją studentów belgijskich do Budapesztu. Przed jego przybyciem do stolicy, t. zn. już w dniach najbliższych, ma zostać przemyconych do Węgier bądź to w charakterze turystów, bądź też w charakterze sezonowych robotników rolnych 35 tysięcy oficerów i żołnierzy włoskich, którzy w dniu przybycia arcyksięcia Ottona wraz z oddziałami wojsk węgierskich obsadzą cały kraj, aby stłumić w zarodku ewentualną akcję przeciwników monarchji.

Widocznie powodzenie króla rumuńskiego zachęciło rozmaitych amatorów korony do urzęczywistnienia swych planów. Tylko, że w sprawie Węgier mają też coś do powiedzenia inne mocarstwa, które wygrały wojnę z Węgrami.

O wolny handel w Anglii.

We wtorek odbędzie się posiedzenie stronnictwa konserwatywnego, jako odpowiedź na ataki zwolenników ruchu wolnego handlu, skierowane przeciw przodownictwu p. Baldwin'a w stronnictwie konserwatywnem. Tego rodzaju posiedzenia stronnictwa konserwatywne nie odbywało już od 7 lat, tj. od roku 1923, gdy po upadku gabinetu konserwatywnego p. Baldwin powitany był demonstracyjnie i entuzjastycznie przez zjazd stronnictwa, które wyraziło mu wtedy jednogłośnie votum zaufania.

Tematem głównym narad stronnictwa będzie wyjaśnienie stanowiska Baldwin'a wobec programu zwolenników wolnego handlu, zwłaszcza w sprawach, dotyczących podatku od artykułów spożywczych.

Jak wiadomo, p. Baldwin zgodził się przed kilku miesiącami w formie kompromisu na propozycję lorda Beaverbrooka, przywódcy wolnohandlowców, przedstawić i popierać projekty przyszłych porozumień o opodatkowaniu artykułów żywnościowych na następnej specjalnej konferencji Imperjum Brytyjskiego. To porozumienie kompromisowe ujęto zresztą w formę ogólnikową, nie wiążącą konkretnie p. Baldwin'a, jako przywódcę stronnictwa konserwatywnego. Sam p. Baldwin kilkakrotnie podkreślał, że projekt wszelkich nowych podatków od artykułów żywnościowych nie może figurować w jego programie politycznym w przyszłych wyborach powszechnych. Te oświadczenia p. Baldwin'a wywołały niepokój wśród zwolenników wolnego handlu, którzy wyrażają się pesymistycznie o stosunku przywódców konserwatywnych do nowego kierunku w gospodarce.

Niemila przygoda lotnika.

Buenos Aires. Jak się okazało, lotnik Guillaumet, który od dnia 13 km. zaginął bez wieści, w pobliżu Kordyjerów, lecąc na wysokości 4.000 mtr. nad niezamieszkanymi okolicami zauważył nieprawidłowe działanie motoru i zmuszony był do natychmiastowego lądowania. Ponieważ naprawa aparatu okazała się niemożliwą, lotnik pozostawił aparat i cały swój bagaż i wyruszył pieszo w drogę. Po 105 godzinach marszu, w czasie którego Guillaumet ucierpiał wiele z powodu zimna i głodu, dotarł on nakoniec do ludzkich osiedli. Powrót jego do Buenos Aires był prawdziwym tryumfem, zgotowano mu tam entuzjastyczne powitanie.

Roznawszechniajcie naszą gazetę!

Chłop i szlachcic.

POWIEŚĆ.

12)

—o—

(Ciąg dalszy).

Marcinek, zostawszy już adoptowanym przez pana Zasklepińskiego, musiał przyjąć od niego jako od ojca 500 złotych na sprawienie sobie garderoby, których jednakże nie wydał w całości, licząc na to, że zmuszonym będzie aplikować o swoim koszcie lub udać się do Warszawy i tam pomyśleć o dalszym losie.

Na trzeci dzień, po otrzymaniu patentów, Oskar, Marcin i pan Bonawentura wyjechali razem z panem Ostoją na wieś, do jego majątku, zwanego Przerębówce. Każdy z nich z odmiennym uczuciem powitał próg starego dworku.

Pan Jan-Baltazar cieszył się, że syn osiadzie na gospodarce, że wyreczy go w pracy, a za lat kilka wprowadzi mu do domu jaką ładną, młodą i posażną synowę. Oskarek nie posiadał się z radości, że zrzucił ze siebie mundurek i będzie mógł umizgać się do sasiadeczek.

Pan Bonawentura ujrawszy z daleka oficynkę, w której przed laty ucihły ostatnie jego sercowe burze, gdy przyjął obowiązek gubernera w domu Ostoi, rozrzewnił się jak dziecko i myślał, że może raz ostatni znajduje się w tej wiosce, bo jego uczeń już dorósł, a za darmo chleba jeść nie wypada.

Marcinek, ujrawszy z daleka wiejski cmentarz, przypomniał sobie, jak przez mgłę, postać ojca, pierwszy dzień sieroctwa, trumnę sosnową z krzyżem czarnym na wierzchu, dom sołtysa, błażeński kapelus, Cybulska Mazurowiczów i wojny stu-

denckie. Zwiesił głowę na piersi, bo chociaż młody, a jednak wspomnień miał tyle. Wjechało do Przerębówce w milczeniu i dopiero szczerzenie psów, witających przed gankiem pana Ostoję, obudziło z zadumy i wydobyło z ust Oskara i jego ojca słowa:

— To już i dom przecie!

A z ust pana Bonawentury i Marcinka wyrazi:

— Otóż i Przerębówce!...

Szybko i wesoło zbiegły wszystkim dwa tygodnie czasu, bo pan Ostoja rad był pochłubić się synem przed sąsiadami, więc oddawał wizyty, zapraszał do siebie, robił polowania, układał już obławę na młode wilki, która miała odbyć się w końcu września. Chwalono Oskara, po przyjacielsku obchodzono się z Marcinkiem, przypomniano sobie łacinę kuchenną w rozmowie z panem Bonawenturą i prześladowano go jakąś zwiędłą buzią zaszuszonej piękności.

Po upływie tego czasu, Zasklepiński postanowił prosić pana Jana-Baltazara o konie do Warszawy, udać się tam z Marcinkiem, znaleźć dla niego i dla siebie odpowiednie zatrudnienie i dobiec resztę życia na bruku, a blisko kościoła, żeby chociaż w pacierzu za zmarłych posłać pozdrowienie bliższemu i dalszemu krewnemu, z którymi miał ujrzyć się w lepszym świecie. Kilka razy już profesor szedł do dworu powiedzieć panu Ostoję:

— Bóg zapłać za chleb i dobrą wolę, bywajcie zdrowi.

Ale zawsze obejrzał się na okna swojej oficynki i zdawało mu się, że wszystkie myśli, które krążyły po jego głowie przez lat kilkanaście w tem mieszkaniu ożyły naraz, przybrały się w ciało, patrzył na niego przez zielone okienka, przepalone od słońca i wołają:

— Wróc się, zostań tutaj!

I pan Bonawentura jadł śniadanie niezadowolony, że nie umie panować nad sobą, a potem oddziaływał na niego dobry humor gospodarza domu, śmiał się, chodził jak aktor prowincjonalny w tragedji, deklamował wiersze łacińskie, a czasem musiał wypić kilka kieliszków wina i wracając do oficyny w niezwykłym humorze na spoczynek, powtarzał sobie zdanie z wypisów greckich:

— Pijaństwo jest krótkim szaleństwem!

Ale nie tylko pan Bonawentura został uniesiony przez prąd owej ogólnej radości, bo Marcinek, traktowany przyjaźnie w domu Ostoi, zapomniał, że ma rozpocząć dopiero budowę swojej przyszłości, skupić całą energią i odwagę, pracować na wyżywienie się; konna jazda, polowanie, miały dla niego urok nadzwyczajny, wprowadzały go w pewien stan zapomnienia o wszystkim. Lubił najbardziej dosiąść nieosiadłego konia na pastwisku, uderzyć go zaraz rękami i nogami, krzyknąć i puścić się z wiatrem w zawody. Piękny to był widok ujrząc młodzika osmnastoletniego, z blond włosami, najczęściej bez czapki, przylenionego prawie do sposzonego konia i pedzającego jak strzała, z takim radosnym uśmiechem zadowolenia, tak szczęśliwego, ilekroć przez płot lub rów przesadził, jak gdyby za temi przeszkodami było państwo obszerne i bogate, które zdobył śmiałym susem dobrego konia.

Na polowaniu, przyczajony do drzewa, jak strzelec stary z Kozienickich lasów, gdy czeka na odyńca, ani drgnął, ani okiem ruszył, a słuchem siega tak daleko, że go dolatywał każdy szmer wiatru na odległych niwach, każdy szum dębu, szelst leszczyny, wstrząśniętej rogami jelenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze świata katolickiego.

Relikwie św. Wojciecha w kościele polskim w Paryżu.

Kościół polski w Paryżu otrzymał z łaskawości J. Em. ks. Prymasa Polski relikwie św. Wojciecha, które do Paryża przywieźli księża polscy, wracający z Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie. Uroczyste wprowadzenie relikwii nastąpiło w pierwszy dzień Świąt Zielonych przy udziale całego duchowieństwa polskiego z Paryża i niezliczonych tłumów wiernych.

Uroczystość powyższa ożywiła ducha katolickiego i narodowego naszego wychodźstwa. (KAP.)

Z Portugalii pieszo do Rzymu.

Wieśniaczka portugalska, Maria M. de Matos przybyła onegdaj ze wsi Tras Los Montes do Watykanu, aby ujrzeć Ojca św. Patniczka odbyła całą podróż z Portugalii do Rzymu pieszo. Przez granice hiszpańską i francuską przeszła bez paszportu, natomiast na włoskiej granicy zatrzymano ją. Wróciła więc do Nicei i tam u wicekonsula portugalskiego otrzymała potrzebne dokumenty. Pod bazylikę św. Piotra przyszła nocą, gdy bazylika była zamknięta. Spędziła więc noc na stopniach, a rankiem dopiero uklekała przed grobem Pierwszego Apostoła.

Zielone Świątki w Kijowie.

Nowe występy bezbożników.

„Kijowski Związek Bezbożników“ urządził w czasie Zielonych Świąt szereg pochodów i manifestacji antyreliгиозnych. W czasie, gdy tłumy dobożnych licznie były zgromadzone w świątyniach chrześcijańskich, przez ulice miasta przeszedł pochód bolszewicki. Niesiono liczne transparenty, z których jeden, niesiony przez dwunastu komunistów, głosił: „Precz z Bogiem i Św. Trójcą!“ Prócz tego kilkunastu „komsomolców“ było bliźniaczo ucharakteryzowanych, co miało przedstawiać Chrystusa Pana, Matkę Boską i Świątych. Na czele pochodu szło trzech bezbożników, trzymających się za ręce. Jeden z nich przebrany był za cara, drugi za obywatela ziemskiego, trzeci za pana. Udając pijanych, wznosili okrzyki sprośne i bluźniercze. Przed nimi niesiono transparent z napisem: „Oto święta trójca, która dawniej rzadziła Rosją! Proletariacie z Zachodu, strząśnij u siebie podobną trójcę!“ W poniedziałek wieczorem urządzono bal maskowy w zaskwestrowanej, a słynnej przed wojną cerkwi św. Włodzimierza. Tam, gdzie był ołtarz, wzniesiono scenę dla popisów baletu. Dla „uświetnienia“ uroczystości antyreliгиозnej, sprowadzono kilkudziesięciu marynarzy z Odessy celem odegrania przez nich roli gwardji papieskiej. W pewnym momencie wniesiono na fotelu żydówkę, a za nią tablicę szkolną z napisem: „Papieżycza pozdrawia Watykan burżuazyjny“.

Oto krótki obrazek potworności sowieckich, lecz jakże wymowny! „Rzecz charakterystyczną jest — dodaje dziennik rosyjski w Paryżu „Woskresienie“, skąd czerpiemy te wiadomości — że mimo takiego ośmieszenia i prześladowania religii, wiara chrześcijańska rozszerza się w Rosji z niebywałą siłą.“ Bolszewicy, naznaczeni kolosalne podatki na kościoły i cerkwie, oraz duchownych, doprowadzają do tego, że coraz to więcej zamyka się świątyni, gdyż wierni nie są w stanie płacić. Tu leży geneza perfidnych wymuszeń bolszewickich na temat „dobrowolnego“ zrzekania się domów modlitw przez ludność na rzecz klubów i kwater wojskowych.

VI. Zjazd „Związku Kół Śpiewaczych“ na Śląsku Opolskim.

Był to m. dn. 22. VI. Już od wczesnego ranka zaczęły się zjeżdżać i gromadzić poszczególne koła śpiewacze z całego Śląska Opolskiego, celem wzięcia udziału w oczekiwaniem z wielkiem zainteresowaniem „Czwartym Ogólnym Zjeździe Śpiewackim“. Przybywali także w tę pamiętną niedzielę do Bytomia liczni goście z bliższych i dalszych stron.

Koło godz. 1-ej po poł. dał się już zauważyć żywy ruch w ogrodzie i na salach restauracji p. Pawelczyka na Rozbarku, gdzie też odbyły się wszystkie uroczystości Zjazdu. Również z Dolnego Śląska przybyło jedno towarzystwo śpiewacze, mianowicie „Harmonia“ z Wrocławia.

O godzinie 4-tej uformował się pochód i ruszył z licznymi sztandarami z Rozbarku przez niektóre ulice, dochodząc do centrum miasta. Pochód ten przedstawiał się bardzo imponująco i wzięło w nim udział około 1.500 osób. Oprócz członków 17 towarzystw śpiewaczych, które wzięły potem udział w konkursie, szli w pochodzie przedstawiciele najważniejszych naszych organizacji społecznych oraz liczni goście. Przygrywały dwie orkiestry, mianowicie orkiestra górnicza z kopalni Heinitz oraz nasza własna orkiestra bytomska, towarzystwa młodzieży im. św. Stanisława Kostki.

Niesiono następujące sztandary:

„Harmonia“ wrocławskiej; oddz. zabrzański „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“; tow. śpiewu „Jutrzenka“ z Żernik; oddziału mikulczyckiego Zjedn. Zaw. Polskiego; kościelnego zrzeszenia „Apostolstwa“ z Zabrze; tow. śpiewu „Jutrzenka“ z Wieszow; proporzec harcerzy bytomskich; chorągiew „Sokoła“ raciborskiego; sztandar „Kasy“ w Bytomiu; towarzystwa śpiewu „Chopin“ z Zabrze; Tow. śpiewu „Gwiazda“ z Mikulczyc; proporzec harcerzy z Berlina; chóru kościelnego „Św. Andrzeja“ z Zabrze oraz Tow. Młodzieży z Mikulczyc.

Niektóre organizacje nie przybyły na zjazd ze swymi chorągiewami, obawiając się deszczu. Jak się później okazało, obawy te były całkowicie uzasadnione, albowiem rzeczywiście podczas pochodu miała miejsce silna ulewa, która śpiewaków, jak i gości mocno przemoczyła, ale bynajmniej nie zniechęciła ani powstrzymała od wzięcia udziału w pochodzie.

Pochód wrócił znowu do ogrodu Pawelczyka i tutaj został rozwiązany.

Nastąpiło otwarcie IV. Zjazdu na wielkiej sali, która w ciągu paru minut tak się zapełniła, że poważna część uczestników przysłuchiwała się obradom zjazdu, stojąc na dworze przy otwartych oknach. Prezes Związku naszych Kół śpiewaczych, radny m. Zabrze, p. Pordzik, otwierając zjazd na wstępie, powitał przybyłych gości oraz zaznaczył, że Konsul Generalny R. P. w Bytomiu p. L. Malhomme, nie będzie mógł ku swemu szczeremu żalowi, przysłuchiwać się całemu przebiegowi konkursu 17 drużyn śpiewackich, ponieważ musi być obecnym gdzieś indziej. Pan Pordzik podziękował dalej za przybycie na Zjazd prezesowi Wszechślōwiańskiego Związku śpiewaków, posłowi na sejm polski p. Surzyńskiemu, który ofiarował naszemu Związkowi cały stos nut, — a także p. Konsulowi Mocowi i innym przedstawicielom Konsulatu bytomskiego.

Przybyli poza tem na Zjazd prezes wydz. kół śpiewackich ze Śląska Polskiego p. Imiela oraz sekretarz p. Fojcik, jak również inni panowie, działacze w dziedzinie śpiewu z p. Lewandowskim na czele. W dalszym ciągu powitał p. Pordzik przybyłych na Zjazd; kierownika Zw. Polaków p. St. Szczepaniaka, przedstawicieli Zjedn. Zaw. Polskiego p. p. Witeczka i Anliha; z Raciborza p. p. dyr. Malczewskiego, Afie; z Opola p. dyr. Powolnego; z Gliwic p. p. posła Gajdę i dyr. Śliwkę; ze Strzelca p. dyr. Wilkowskiego; w końcu także prezesa „Silesia superior“ p. Orala.

Nawiązując do powitania p. Pordzik zaznaczył, w dłuższym przemówieniu, że rozwój śpiewactwa naszego postępuje naprzód, gdyż 5 lat temu mieliśmy zaledwie trzy koła, gdy dzisiaj w konkursie bierze udział 17. W dalszym ciągu podkreślił znaczenie śpiewu w życiu społeczno-kulturalnym.

Z kolei zabrał głos nasz gość z Polski p. poseł Surzyński, rozwijając na szerszym tle słowa swego poprzednika. Przypomniał, że pieśń jest nieodłączna od wszystkich momentów życia ludzkiego. Przed wiekami taką pieśnią, którą śpiewali wszyscy i która przetrwała po dziś dzień, był hymn „Boga Rodzica“, po tem przyszły nasze cudownie proste, a piękne kolendy i pieśni ludowe. Pieśń uszlachetnia duszę człowieka, dlatego jest naszym obowiązkiem pielęgnować ją zawsze i wszędzie. Trzeba organizować śpiewactwo, ażeby objęło jak najszersze warstwy. Istnieje ogólny polski związek śpiewacki, do którego należy około 80.000 członków. Obejmuje on nie tylko kraj macierzysty, gdzie jest 9 wielkich organizacji śpiewaczych, lecz także emigracje we Francji, Ameryce i t. d. W zakończeniu p. poseł Surzyński oświadczył, że przywozi pozdrowienia dla Zjazdu od tych wielkich organizacji, które reprezentuje i wznosił okrzyk na cześć pieśni.

Wreszcie Kierownik Zw. Polaków p. Szczepaniak zwrócił się pod adresem licznie zgromadzonych na sali z gorącym i serdecznym apelem, ażeby pielęgowali nasze ukochane pieśni, manifestując tem samem swe przywiązanie do mowy ojczystej. Równocześnie powitał Zjazd w imieniu zarządu centralnego Związku Polaków.

Następnie odczytane zostały pisma z życzeniami pomyślności od prezesa dzielnicy śląskiej Zw. Polaków posła na sejm prowincjonalny, ks. proboszcza Koziółka, prezesa Zw. Tow. Szkolnych p. Baczewskiego oraz dr. Michalka.

Przebieg i wyniki części konkursowej niedzielnego zjazdu oraz ich omówienie podaliśmy w numerze wczorajszym.

Po konkursie 17 naszych towarzystw wystąpiły dwa chóry ze Śląska polskiego, mianowicie chór męski Skarbofermu z Królewskiej Huty (dyrygent L. Poniecki) oraz chór mieszany „Paderewski“ ze Zgody. Pierwszy z wymienionych chórów odśpiewał Nowowiejskiego „Górnośląskie Zaloty“ „Baśń ludową“ oraz „Czy w radzie, czy w swadzie“. Chór mieszany zaprodukował: Gawłasa „Przygoda Jasia“, „Paweł Gawł“, oraz walc „Nad Modrym Dunajem“. Dyrygował pan Nocoń.

Oczywiście goście ze Śląska polskiego postarali się dać słuchaczom przedsmak tego, co daje wyszkolenie artystyczne. Niektóre z wymienionych utworów były odśpiewane nawet na 7 głosów, a całość jednak wypadła harmonijnie.

Z kolei wystąpiła na scenę nasza bytomska „Halka“ i odśpiewała pod dyr. p. Tondery dwie pieśni: „Po niesporach“ oraz „Piątą tratwy po Wiśle“. Należy zaznaczyć, że p. Tondera podczas niedzielnego popisu, otrzymał w dowód uznania od swych uczniów piękną wiankę.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania z wyników konkursu chcemy zwrócić uwagę między innymi, na to, że Czyżki-Koźle w niedzielę po raz pierwszy występowały publicznie. Dalej, że „Lutnia“ opolska wskrzeszona została dopiero niedawno, mianowicie przed 8 tygodniami.

Po części oficjalnej zjazdu nastąpiła zabawa taneczna, która w wesołym nastroju skończyła się dopiero około godz. 2 w nocy.

Przegląd polityczny

Książ wiceministrem Oświaty w Polsce

Donosiliśmy już, że podsekretarzem stanu w ministerstwie oświaty został mianowany ks. Żongolłowicz.

Ks. profesor Bronisław Żongolłowicz, profesor zwyczajny prawa kanonicznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie urodził się w Żmudzi w roku 1870. Szkołę średnią ukończył w Szawłach w roku 1887, następnie odbył studia w seminarjum duchownym w Kownie, oraz w Akademii duchownej w Petersburgu, która ukończył w roku 1895.

Od roku 1895-go do 1914-go był profesorem prawa kościelnego w seminarjum żmudzkiem w Kownie. Równocześnie od roku 1902-go do 1912-go pełnił funkcje kancelaryjne kurji żmudzkiej. — Wskutek represji władz rosyjskich zmuszony był wyjechać zagranicę, gdzie go zastała wojna światowa. — Wracając do kraju jesienią 1914-go roku zajmuje stanowisko asesora konsystorza kowieńskiego w Smoleńsku. W roku 1915-tym obejmuje katedrę prawa kościelnego w Akademii Duchownej w Petersburgu. Podczas rewolucji do końca listopada 1918 r. opiekuje się gmachem i biblioteką Akademii, pracując równocześnie w fabrykach znacjonalizowanych przez bolszewików i archiwach petersburskich. — W roku 1919-ym powrócił do Polski i objął w Lublinie katedrę prawa kościelnego, gdzie został dziekanem wydziału prawnego. — W sierpniu 1919-go roku został powołany na stanowisko organizatora wydziału teologicznego w Wilnie. W roku 1920-22-im był protektorem Uniwersytetu Wileńskiego. W roku 1921-ym i 1922-im wykladał prawo kościelne na wydziale prawno-ekonomicznym Uniwersytetu poznańskiego.

Prof. ks. Żongolłowicz ogłosił szereg prac w językach: polskim, łacińskim, litewskim i rosyjskim.

Ludność polska w Niemczech w niebezpieczeństwie.

Projekt ustawy o pomocy dla niemieckich kresów wschodnich wpłynął już do parlamentu Rzeszy. Odnośny akt nosi podpis kanclerza i 7 ministrów.

Program pomocy obliczony jest na lat pięć — i przewiduje wydatki w wysokości milarda i 300 milionów marek, czyli blisko trzy miliardy złotych. Z kwoty tej blisko pół milarda marek przeznaczono na kolonizację, a drugie tyle na długoterminowe pożyczki hipoteczne.

Rzecz prosta, że z pomocy tej nie będzie wcale korzystała ludność polska, której w tych warunkach grozi albo wynarodowienie, albo ruina. Sprawą tą powinna się Polska poważnie zainteresować.

Akcja Niemców za rewizją granic.

Rząd polski wręczył posłowi niemieckiemu w Warszawie nową notę w sprawie zabójstwa Kracheli na granicy polsko-niemieckiej.

Wobec tego, że badanie przebiegu zajścia granicznego, w którym został zabity sp. Wincenty Krachela, z placówki Kosówka, prowadzone ze strony polskiej przez starostę z Grajewa, a ze strony niemieckiej przez landrata w Etku nie doprowadziły do ustalenia ważnych okoliczności (władze niemieckie utrudniły śledztwo, uniemożliwiając dostęp do szeregu ważnych obiektów), rząd polski zaproponował rządowi niemieckiemu powołanie komisji parytetowej dla zbadania tego zajścia.

Jaka będzie odpowiedź niemiecka na propozycję polską dotychczas nie wiadomo, z Berlina jednak sygnalizują, że inspirowana agencja „Conti“ stwierdza, iż winą zajścia jest „charakter granicy polsko-niemieckiej“.

Jak z tego widać, Niemcy celowo wyzyskują zajścia graniczne dla udowodnienia, iż rewizja granicy z Polską jest konieczna.

Między przyjaciółkami.

— Powiedz mi, moja droga, co trzeba robić, aby mieć ładne ręce?

— Nic!

Środa

25

czerwca

Św. Wilhelma,
Opata, wyznawcy.Św. Prospera Akwi-
tana biskupa, † 463.

SŁOW.: WŁASTIMIL.

Jutro czwartek, 26 czerwca: Św. Jana i Pawła, męczenników, † 362. — Świecenie świec gdańskich.

	Wschód	Zachód
Słońca o godz.	3.35,	o godz. 19.57
Księżycy „	1.58, „	„ 19.30
Długość dnia 16.22.		

Zmiany powietrza: ponuro, dżdżysto. — Jutro: chłodno, miejscami krupy, albo deszcz.

Wiadomości potoczne.

Podwyżka taryfy autobusowej.

Rada nadzorcza berlińskiego towarzystwa ruchu (B. V. G.) na posiedzeniu swym w poniedziałek postanowiła podnieść taryfy biletów, upoważniających do przesiadania się na autobusy. Według ostatnich jej postanowień, cena za jazdę tramwajem, kolejką podziemną oraz autobusem, tym ostatnim, o ile nie następuje przesiadanie się, będzie nadal wynosić 25 fen. Przy przesiadaniu z kolejki podziemnej, tramwaju lub autobusu na autobus, pobierana będzie dodatkowa opłata, tak, że bilet wynosić będzie wówczas 30 fen.

Równocześnie wprowadza się na tramwajach i kolejce podziemnej karty, służące do 12 przejazdów, które będą kosztować 2 mk. 60 fen. W jakim czasie ma być wprowadzona zmiana taryfy, jeszcze nie ustalono. Dyrekcja B. V. G. proponuje 15 lipca b. r.

Przy okazji tej reformy opłat, skrócono czas, w którym pasażer jest uprawniony do przesiadania z 1½ godziny na 1 godzinę.

Woda bronią policji.

Przed kilku kilku dniami przydzium policji berlińskiej otrzymało nowe uzbrojenie, jest nim pancernik, z którego na wszystkie strony na długość 5 metrów można tryskać strumieniami wody.

Strumienie te są tak silne, że zdolają rozproszyć nawet silne zbiegowiska. Siedzenia prowadzących wóz są okryte grubą pancerną blachą i chronią od kul i kamieni.

Strzelanina na targu miejskim.

Na targu miejskim przy Dirksenstrasse doszło pomiędzy dwoma szwagrami Karolem Feltenem i Pawłem Reinkem do kłótni. W pewnym momencie Felten rzucił się na Reinkego, chcąc go obić. Reinke wyciągnął w obronie własnej pistolet i strzelił dwukrotnie do napastnika. Ranny Felten został w stanie bardzo niebezpiecznym przewieziony do Szpitala. Reinkena zaarrestowała policja.

Berlin. (Echa skandalicznej afery szczepionki w Lubecie). Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu Rzeszy przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poruszono skandaliczną aferę zakażenia dzieci na klinice dziecięcej w Lubecie. Czterech posłów podkreśliło, że natychmiast po ujawnieniu tego nieszczęśliwego wypadku, zniszczono rozmyślnie bakterie gruźlicze, które podawano dzieciom. W ten sposób zatarto ślady, mogące doprowadzić do wykrycia winnych. Nie ulega wątpliwości, że francuski instytut Calmette'a nie ponosi żadnej winy, lecz że w Lubecie dokonano zmiany bakterji, szczepiąc dzieci tuberkulozą udźką a nie zwierzęcą. Jak donoszą z Lubeki w dniu wczorajszym zmarło 12-gie dziecko, 85 dzieci jeszcze choruje.

W sprawie Czytelni Ludowej w Berlinie.

Od 7 czerwca b. r. czynna jest w Berlinie w Domu Polskim czytelnia ludowa. Dawniejsza biblioteka, odziedziczona przez społeczeństwo berlińskie po Tow. naukowem, składająca się kiedyś z szeregu różnych bibliotek lokalnych akademickich itp., została gruntownie zreorganizowana i przedstawia dziś dobrą i ciekawą bibliotekę dla naszych czytelników. Obok dzieł starszych i znanych, czytelnik znajdzie w czytelni ludowej wielką ilość nowszych wydawnictw, nieznanymi jeszcze zupełnie lub mało znanych ogółowi.

Frekwencja czytelników wciąż jest jednakże jeszcze słaba. Wprawdzie letnia pora nie sprzyja podniesieniu się frekwencji, najlepszym okresem dla bibliotek jest bowiem niewątpliwie zima. Mimo to jednak i latem jest dosyć dużo ludzi, którzy posiadają czas wolny na czytanie książek. Czy to podczas podróży, wycieczki lub wypoczynku, zawsze się przyda dobra książka. Dobra książka stanowi najpoważniejszy czynnik samokształcenia, jeżeli umiejętnie umie się czytać. Czytać i czytać — to wielka różnica. Chcac skoryzystać z książki, należy ją czytać z rozważaniem a nie tykać wyrazów i zdań, a może czasem i całych stronnic. Książka, pobieżnie przeczytana, nie pozostawia żadnego śladu po sobie.

Chac udostępnić bibliotekę wszystkim, ustalono tak czas wypożyczania książek, aby każdy bez trudności mógł je wypożyczać. Ponieważ pewna część czytelników może przychodzić jedynie przed południem, większa zaś tylko po południu, dlatego też wypożycza się książki dwa razy na tydzień przed południem, i to co wtorek i piątek pomiędzy 10—12 i dwa razy na tydzień po południu, mianowicie w czwartek i sobotę wieczorem od 7—9.

Czytelnia ludowa w Berlinie posiada tak wielki wybór książek, że może wszystkich zadowolić. Są w niej dzieła dla czytelników, pragnących się kształcić, są też dzieła lżejsze, jest mnóstwo dzieł wyłącznie dla młodzieży jako to Wernego, Londona, Umilskiego, Przyborowskiego itp. To też wszyscy powinni licznie korzystać z biblioteki. Opłata 10 fen. za książkę jest tak niska, że każdy może sobie na nią pozwolić. Opłata służyć ma na opravę książek, na konieczne reparacje itp., a więc służy tylko celom czytelni.

Koła zainteresowane czytelnią ludową spodziewają się, że społeczeństwo berlińskie korzystać z niej będzie licznie, że frekwencja czytelników się podniesie i że wkrótce ruchliwość czytelni wymagać będzie jej rozszerzenia. Może to tylko wówczas nastąpić, gdy okaże się tego potrzeba. Czytajmy więc i przysparzajmy sobie wiedzę za pomocą książki.

Wielki sukces Sokółów.

W niedzielę 22 bm. odbyła się na stadionie berlińskim wielka impreza sportowa t. zw. „Rast“ niemiecko-robotniczego Związku sportowego „Arbeiter Turn- und Sportbund“ z całych Niemiec. W imprezie tej wzięli na zaproszenie udział nasi sokoli i odnieśli tutaj wielki sukces, zdobywszy pierwszeństwo w sztafecie 10×200 mtr. w czasie m. 4.15, pobivszy temsamem niemieckie zespoły.

Naszej zwycięskiej drużynie polskiej, która dzielnie się spisała, wyrazamy nasze serdeczne podziękowanie.

Oby to zwycięstwo było dobrem zadatkim na przyszłość. Czołem!

Zakład malarski ST. GRZYBOWSKI

Neukölln, Warthestr. 63
Telefon: Neukölln 0140

Sumienne i beznaganne wykonanie wszelkich prac malarskich po cenach przystępnych.

29

CZERWCA

odbędzie się

ZŁOT SOKOŁÓW W BERLINIE

z następującym programem:

- O godz. 8 próba generalna ćwiczeń.
- O godz. 1.30 Gra oddziałów piłki ręcznej gniazd Charlottenburg — Schöneberg.
Gra oddziałów piłki nożnej gniazd Berlin I — Sandersdorf.
- O godz. 3 wymarsz całej drużyny na boisko i otwarcie Złotu.
- O godz. 3.15 ćwiczenia młodzieży szkolnej.
- O godz. 3.40 ćwiczenia druhen.
- O godz. 4 ćwiczenia na przyrządach, gry młodzieży piłką balową i ludową.
- O godz. 4.25 gościnny występ drużyny czeskiej.
- O godz. 4.55 lekkoatletyka: bieg 100 metrów, skok w wyż. rzut oszczepem, bieg 3000 metr., sztafeta młodzieży 10×50 m, bieg druhen i druhen 4×100 m.
- O godz. 5.30 ogólne gry.
- O godz. 5.40 ćwiczenia wolne druhen.
- O godz. 6 zakończenie Złotu.

Początek o godz. 3 po południu.

O godzinie 6.15: Mecz oddziału piłki nożnej gniazda Charlottenburg — Freie Fussballvereinigung Lichtenberg I.

Czołem!

Wydział Związku.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw.

Zebrania:

Dnia 25 czerwca rb.

„Tow. gimn. sport. Sokół Berlin I“ O godzinie 8-mej wieczorem w Domu Polskim, Aleksanderstr. 23. Ważne sprawy!

Dnia 26 czerwca rb.

„Tow. Narodowe Wzajemnej Pomocy w Berlinie.“ O godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu pana Rennera, przy Strassmannstr. 39. Wykład!

Dnia 27 czerwca rb.

„Koło Śpiewaków Polskich w Charlottenburgu.“ O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Zbikowskiego, przy Kirchstrasse 23.

„Tow. Emigrantów Polskich O. w Berlinie.“ O godzinie 8 i pół wieczorem w Domu Polskim, Aleksanderstr. 23.

„Tow. Pol. Katolickie na północy w Berlinie.“ O godzinie 8-mej wieczorem w lokalu p. Myszkki, przy Köslinerstr. 17. Ważne sprawy!

Tow. śpiewu św. Cecylii w Berlinie. O godz. 9 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23.

Dnia 28 czerwca b. r.

Tow. Przemysłowców Polskich, oddział krawców w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. nr. 23.

„Tow. św. Kazimierza w Moabicie“. Posiedzenie półroczne walne odbędzie się o godzinie 8-mej wieczorem w ubikacjach Ochronki, przy Emdenerstr. 19. Przybycie wszystkich członków jest koniecznym. Zarząd.

Dnia 29 czerwca rb.:

„Tow. Polek z Niederwalki w Berlinie“. O godzinie 7-mej wieczorem w Domu Polskim, przy Aleksanderstr. 23.

Tow. Pol.-Kat. św. Barbary w Oster-nienburg, przy Köthen, obchodzi w niedzielę 29-go czerwca rb.

30-letnią rocznicę

w lokalu p. Ueblera. O godzinie 2 i pół po południu uroczyste nabożeństwo, po nabożeństwie pochód do sali „Zur Friedenseiche“. Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkich Rodaków z okolicy. Towarzystwa, które dla braku adresów nie otrzymały zaproszenia, prosimy uprzejmie o dep. z sztandarami.

Zarząd.

Dnia 1 lipca b. r.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie. O godz. 8 wiecz. w lokalu posiedzeń przy Lebusenstr. 13. Wykład!

Lekcja śpiewu Okręgu Kół Śpiewaczych na Brandenburgię odbędzie się w czwartek, dnia 3 lipca b. r. o godz. 8-mej wiecz. w Luisenstädtisches Klubhaus przy Annenstr. 16. Uprasza się poszczególnie koła o jak najliczniejszy udział.

Zarząd.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie urząda w niedzielę, dnia 6 lipca br.

wycieczkę

do Friedrichshagen, lokal „Wiesengrund“. O jak najliczniejszy udział członków i gości prosi Zarząd.

Baczność Rodacy w Hanower i okolicy!!

W sobotę, dnia 28 czerwca rb. w kościele św. Benona, przy Velvetstr, jest sposobność do spowiedzi polskiej.

W niedzielę, dnia 29 czerwca o godz. 8-mej rano, odbędzie się nabożeństwo z polskim śpiewem i kazaniem. O godzinie 3 i pół po południu również kazanie i śpiew polski.

Na powyższe nabożeństwo, zapraszają Szan. Rodaków Zarządy Tow.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, O. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. — Drukłem „Katolika“, sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

„POMOC“ Bank Ludowy

e. G. m. b. H.

Berlin, Aleksanderstrasse 23 w Domu Polskim

wykonuje szybko przekazy do Polski

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem

udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach

wypożycza żelazne skarbanki

załatwia wszelkie transakcje bankowe.

Godziny urzędowania od 9—5, w sobotę od 9—2.

Telefon: Königstadt 5242

Poczt. Konto czek. Berlin 31867.